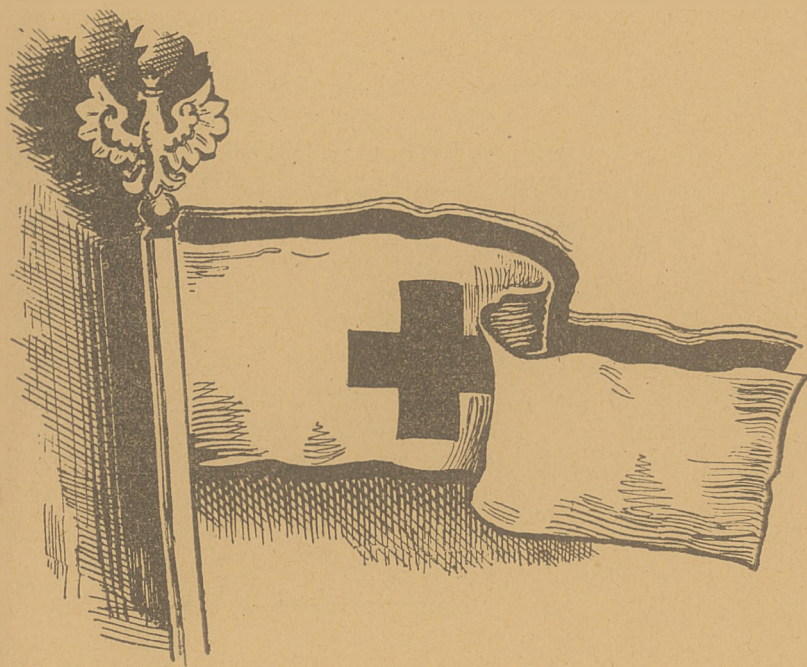


NASTRAŻY ZDROWIA



NA STRAŻY ZDROWIA

MIESIĘCZNIK

REDAKTOR DR M. KACPRZAK

Prenumerata roczna zł. 2.40, z przesyłką zł. 3. Konto Czekowe P. K. O. 9474 „Zdrowie”.
Redakcja: Chocimska 24. Tel. 4-23-90. Administracja: Karowa 31. Tel. 663-46.

Rok V

WARSZAWA — maj 1939

Nr 5

„Ranny i chory żołnierz to sierota wojskowy. Wchodzi nagle jako odpadek wielkiej produkcji wojennej do bezdusznej skomplikowanej maszyny, bezsilny, zdenerwowany, często bezwolny. Trzeba włożyć duże wysiłki, aby w tej maszynie pracowało serce matczyne, które więcej kocha właśnie to dziecko, które jest nieszczęśliwe i zbolełe, a więc nieużyteczne dla pracy i w tym leży szczytne i wielkie zadanie Czerwonego Krzyża podczas wojny”, powiada Marszałek Piłsudski. Wielu z nas starszych treści tych myśli doświadczyło na sobie lub przeżyło, patrząc na innych w latach wielkiej wojny. Jeżeli dziś jeszcze ranny żołnierz jest „sierota”, to cóż mówić o tym, jak było lat temu sto albo więcej. Wówczas naprawdę żołnierz ranny lub ciężko chory często pozbawiony był opieki prawie zupełnie, bo brak było organizacji, która by się nim zajęła.

Dopiero lat temu 75 człowiek wielkiego serca dzięki swej woli i energii doprowadził do utworzenia organizacji, która zajmuje się rannym i chorym żołnierzem, nie tylko swoim lecz i obcym, bo żołnierz chory lub ranny przestaje być nieprzyjacielem, a jest tylko cierpiącym człowiekiem, któremu trzeba okazać pomoc. Tak powstał Czerwony Krzyż, który istnieje we wszystkich krajach, wszędzie ma ten sam cel przed sobą — służenia bliźnim, wszędzie jest symbolem najpiękniejszych uczuć ludzkich — współczucia i miłosierdzia. Czerwone Krzyże wszystkich krajów łączą się między sobą we wspólną organizację, porozumiewają się stale w czasie pokoju, naradzają, w jaki sposób zapewnić rannym i chorym najlepszą opiekę.

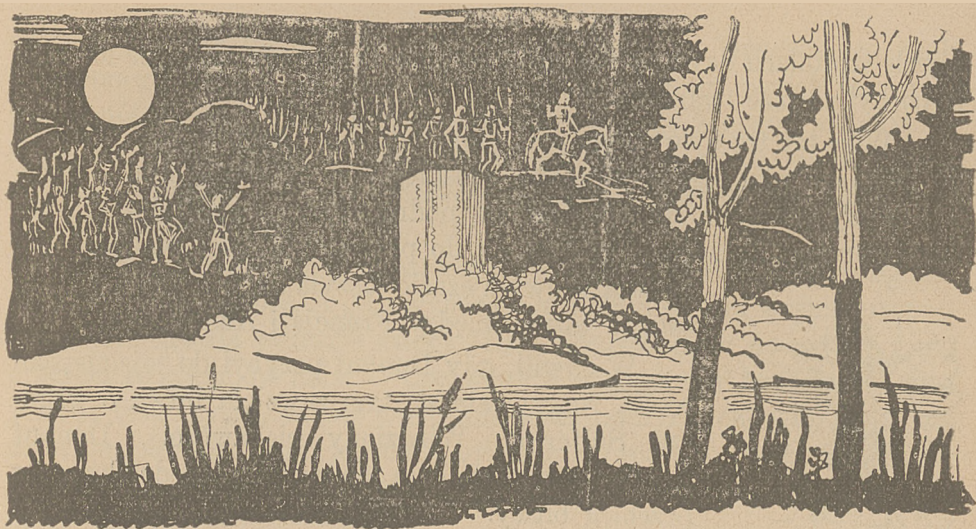
Ale Czerwony Krzyż występuje nie tylko na polu walki.

W czasie pokoju w razie wybuchu jakiejś wielkiej katastrofy, jak trzęsienie ziemi, powódź, organizacja Czerwonego Krzyża zjawia się pierwsza na miejscu, żeby nieść pomoc chorym, głodnym, nieszczęśliwym i bezradnym. Gdziekolwiek stanie się wielkie nieszczęście, czy to w Europie, czy w Ameryce, czy w Azji, organizacje Czerwonego Krzyża z całego świata śpieszą z pomocą.

Wreszcie Czerwony Krzyż tworzy specjalne koła czerwonokrzyżskie wśród młodzieży, wychowując tę młodzież na ludzi zdrowych, na dzielnych i dobrych obywateli kraju.

O tej bardzo pożytecznej wszechstronnej działalności Czerwonego Krzyża wiemy tak niewiele, że warto tej sprawie poświęcić specjalny numer naszego pisma.





JERZY KARBOWSKI.

CZERWONY KRZYŻ.

Dobrze znają te dwa słowa — starsi z czasów wielkiej wojny, a młodszy i najmłodszy z życia współczesnej wsi polskiej, gdzie Czerwony Krzyż prowadzi bardzo rozległą i pożyteczną działalność. Nie wielu jest jednak takich, którzy potrafiliby opowiedzieć, jak doszło do tego, że powstał Czerwony Krzyż.

Napewno niejedynemu zdziwi się bardzo, gdy przeczyta, że Czerwony Krzyż powstał dopiero przed 75 laty i że przedtem w czasie wojny ranni żołnierze po bitwie przeważnie byli pozostawiani swojemu losowi. Wprawdzie i dawniej były szpitale dla rannych, ale było ich mało, były bardzo źle urządzone, żołnierze nie lubili się w nich leczyć, unikali szpitala, a żołnierz nawet w razie ciężkiej rany nie zawsze tam trafił.

Pożal się Boże, jakie to były dawniej szpitale. Jeden z oficerów polskich, walczących w armii Napoleona w Hiszpanii, tak opisał szpital w swoich pamiętnikach: „Lazaret był raczej podobny do zbójeckiej nory, niż do leczniczego zakładu. Codziennie wyrzucano z niego oknami obnażone trupy, ładowano je na wozy, wywożono o paręset kroków i grzebano w olbrzymich dołach, rzucając w nie całymi stosami. Straszliwy odór zatruwał powietrze. Odchody nieszczęśliwych chorych, zbyt osłabionych, żeby mogli się podnieść, spływały na posadzkę, a stosy konopi, na których leżeli, były nawskroś przemoczone“. Nie we wszy-

stkich szpitalach dawniej tak się działo, ale trzeba przyznać, że los rannych był zawsze twardy.

Więc tak też było owego pamiętnego dnia 24 czerwca 1859 r., kiedy do pewnego pięknego miasteczka włoskiego, w północnej Italii, przybył młody szwajcar, Henryk Dunant, podróżujący po Italii dla własnej przyjemności. Zmuszony był jednak do przerwania swej podróży, ponieważ w owym czasie toczyła się w tej części Italii zacięta wojna między Francją i Austrią.



W chwili, gdy Dunant przybył do tej miejscowości, rozgrywała się tam zawzięta bitwa o wzgórze Solferino. Wiedziony ciekawością, Dunant przez lornetkę polową obserwował z daleka cały przebieg bitwy.

Nazajutrz znowu się udał na swoje stanowisko, ale to, co zobaczył, napełniło go przerażeniem. Na zniszczonych polach leżały tysiące zabitych, poszarpanych przez pociski, a drugie tysiące rannych wzywało rozpaczliwie pomocy. Henryk Dunant zrozumiał, że nie może tych nieszczęśliwych pozostawić ich losowi. Wspólnie z innymi podróżującymi oraz okolicznymi wieśniakami przeniósł rannych z pola bitwy i ulokował ich w domach prywatnych, a gdy zabrakło miejsca nawet w kościele.

Ale siły kilkunastu czy kilkudziesięciu ludzi, ożywionych najlepszymi chęciami, były tu jednak niewystarczające. Dunant udaje się przeto do sztabu armii francuskiej, sprowadza lekarzy i po dwóch tygodniach ciężkiej pracy udaje mu się ulokować większość rannych w szpitalach włoskich. Uratowani od cierpień a często i śmierci nie wiedzieli, jak mu wyrazić swoją wdzięczność.

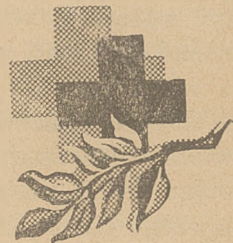
W kilka lat później Henryk Dunant wydał i opisał, to co widział pod Solferino i wezwał do zorganizowania instytucji międzynarodowej, która zajęłaby się przygotowaniem już w czasie pokoju pomocy sanitarnej dla tych, którzy będą jej potrzebować w razie wojny. I oto dzięki wysiłkom Henryka Dunant i kilku jego przyjaciół dnia 22 sierpnia 1864 r., delegaci 16 państw zbierają się w Genewie i uroczystie podpisują umowę, w której zobowiązują się do utworzenia w swoich krajach narodowych towarzystw Czerwonego Krzyża. Przez wdzięczność dla ojczyzny Henryka Dunant nowa instytucja przyjmuje jako swój znak herb szwajcarski, tylko o barwach odwróconych, mianowicie



czerwony krzyż na białym polu. Postanowiono w Genewie, że znak Czerwonego Krzyża szanowany będzie zarówno przez swoich jak i nieprzyjaciół. A ci, co nie szanują znaku Czerwonego Krzyża, ściągają na siebie oburzenie całego świata cywilizowanego i narażają się na prawo odwetu — ranni i chorzy żołnierze ich armii również nie korzystają z dobrodziejstw neutralności.

Swoją działalnością Czerwony Krzyż zdobywał sobie ogólne uznanie i wdzięczność. A gdy wybuchła w r. 1914 wielka wojna europejska, która trwała przeszło cztery lata i doprowadziła do utraty życia przeszło 10 milionów ludzi — Czerwony Krzyż potrafił zapewnić pomoc już nie tylko tysiącom, ale wielu milionom rannych, chorym, głodnym, dzieciom, uciekinierom, jeńcom wojennym. Ówczesny Ojciec Św. Benedykt XV mówił o tej działalności Czerwonego Krzyża z najwyższym uznaniem.

Po wojnie europejskiej Czerwony Krzyż nie zaprzestał swej pracy, tylko rozwinął ją jeszcze lepiej, udoskonalił, rozszerzył w ten sposób, że z takiej samej pomocy, z jakiej korzystali ranni żołnierze, odtąd zaczęła korzystać i ludność cywilna, narażona na okropne skutki wojny. W czasie wojny domowej w Hiszpanii, gdy wskutek bombardowania miast tysiące kobiet, dzieci i starców znalazło się bez dachu nad głową, Czerwony Krzyż zorganizował dla nich pomoc sanitarną i żywnościową, opiekował się sierotami, zapewnił chorym i ranym taką samą neutralność, z jakiej korzystali ranni żołnierze.



Zresztą Czerwony Krzyż rozwija obecnie bardzo żywą działalność i w czasie pokoju, jeżeli na jakiś kraj spadają wielkie nieszczęścia, jak trzęsienie ziemi, powódź i t. p.

Czerwony Krzyż obchodził niedawno jubileusz 75-lecia swego istnienia. W tych niespokojnych czasach, w jakich żyjemy, nie wiedząc, co nam dzień następny przyniesie: wojnę, czy też dalszy upragniony pokój — dobrze jest wiedzieć, że Czerwony Krzyż czuje się silny, zwarty i gotowy, aby nieść pomoc wszystkim, którzy jej będą potrzebowali.



JERZY KARBOWSKI.

35 MILIONÓW.

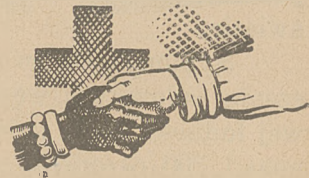
Czytamy w różnych gazetach, jak to pewne kraje, chcąc zastraszyć sąsiadów, wymieniają liczbę swoich żołnierzy, których mogą wysłać na front, gdy wybuchnie konflikt wojenny. Liczby te urastają do wielu milionów, ale nikogo nie przestraszają, bo przecież wiemy, że nie ilość, ale jakość zawsze zadecyduje o zwycięstwie. Wśród potęg tego świata, rozporządzających milionami uzbrojonych ludzi, znajduje się potęga, która nikomu nie zagraża, ale z którą żadna armia najpotężniejszego nawet kraju nie może się równać. Taką potęgą jest Czerwony Krzyż. Liczy on dziś na całym świecie 35 milionów członków dorosłych i młodocianych (tyle, ile ma Polska obywateli). Na szczęście ta największa w dziejach armia nie posiada względem nikogo zamiarów agresywnych, nie pragnie ziem sąsiadów, jeśli zaś ma jakieś pragnienie — to tylko te, żeby z całych sił i według możliwości — służyć bliźniemu.

Już wiemy z poprzedniego artykułu, jak powstał Czerwony Krzyż przed siedemdziesięciu pięciu laty i jak się stopniowo rozwinął w wielką, wszechświatową organizację. Warto obecnie przypatrzeć się pracy Czerwonego Krzyża, istniejącego już w 60 krajach, pod wszystkimi szerokościami geograficznymi, wśród wszystkich ras ludów białych, żółtych i czarnych.

Oczywiście, w tak krótkim artykule nie sposób wszystkiego wymienić, dlatego ograniczyć się musimy do działalności Czerwonego Krzyża najbardziej ciekawej i charakterystycznej.

Zacznijmy od Czerwonego Krzyża naszego, polskiego, o którym tak powiedział Pan Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki:

„Rozwój Czerwonego Krzyża — to poczucie zwiększonego bezpieczeństwa w chwilach katastrofy“. Polski Czerwony Krzyż obchodzi w tym roku jubileusz dwudziestolecia swego istnienia. Powstał dn. 27 kwietnia 1919 roku i odrazu pośpieszył z pomocą walczącym naszym żołnierzom. Pomoc ta przejawiała się w utworzeniu kilkudziesięciu szpitali, pociągów sanitarnych, czołówek, transportów sanitarnych, zakładów kąpielowych, w zorganizowaniu dla żołnierzy rozdawnictwa żywności, leków, środków opatrunkowych i t. p. Specjalne biuro informacyjne P. C. K. zarejestrowało w tym czasie półtora miliona meldunków o poległych, zmarłych, rannych i chorych żołnierzach, a ich rodziny miały pewne źródło do czerpania wiadomości o swoich najbliższych. Po ukończeniu wojny P. C. K. aż do czasów ostatnich zajmuje się przygotowaniem personelu i materiału sanitarnego, szkoli drużyny ratownicze i pielęgniarki, prowadzi Koła Młodzieży P. C. K., pomaga biednym, utrzymuje ponad trzysta różnych zakładów leczniczych i dobroczynnych, walczy z epidemiami chorób, a gdy zdarzy się jakaś klęska żywiołowa, jak np. powódź — to niesie pomoc leczniczą i sanitarną jej ofiarom. Taką pomoc na szerszą skalę zorganizował np. w r. 1934 podczas wielkiej powodzi w Polsce.



Niestety, tylko jeden dział w Polskim Czerwonym Krzyżu wygląda dość ubogo, a jest nim dział członkowski. P. C. K. posiada członków bardzo mało, bo zaledwie 340 tysięcy, a miał ich w roku 1920 ponad milion. Widocznie słuszne jest twierdzenie, że „jak trwoga — to do Boga“.

Z Polski przeniesiemy się odrazu do Ameryki. Amerykański Czerwony Krzyż liczy członków ponad 12 milionów. Jest on prawdziwą potęgą. W roku 1935 pomagał ofiarom 128 klęsk żywiołowych, jakie się wydarzyły w różnych Stanach Północnych. W roku 1932 rozdał 85 milionów buszli pszenicy wśród ofiar klęsk nieurodzaju i wśród bezrobotnych. 26 milionów osób uratowano w ten sposób jeśli nie od śmierci, to od cierpień i nędzy. W czasie klęski bezrobocia Amerykański Czerwony Krzyż zatrudnił sto tysięcy szwaczek, które szyły odzież i bieliznę dla 15 milionów bezrobotnych. To też nic dziwnego, iż w Ameryce utarł się taki zwyczaj, że wszystkie stacje radia amerykańskiego przestają nadawać audycje jedynie wówczas, gdy przemawia do obywateli dwóch ludzi: Prezydent Stanów i Prezes Amerykańskiego Czerwonego Krzyża. Amerykański Czerwony Krzyż mógł rozwijać tak olbrzymią działalność, ponieważ corocznie wpłaca składki 12 milionów członków.

Drugi, równie potężny Czerwony Krzyż, znajduje się na przeciwległym krańcu ziemi — w Azji. Japoński Czerwony Krzyż posiada także parę milionów członków. Piękna, tonąca w kwiatach ziemia japońska bywa często nawiedzana przez trzęsienie ziemi, wybuchy wulkanów, cyklony, powodzie i t. p. Japoński Czerwony Krzyż znakomicie zorganizował akcję ratowniczą i nie ma klęski, której by nie przeciwstawił się Japoński Czerwony Krzyż przez dożywianie i leczenie poszkodowanych, pomaganie im w odbudowywaniu zniszczonych domów, pomoc w zasiewach i t. p. Bardzo czynnie walczy Japoński Czerwony Krzyż z gruźlicą, posiada własne sanatoria, a Koła Młodzieży Japońskiego Czerwonego Krzyża należą do najbardziej pracowitych na świecie.

Syjamski Czerwony Krzyż wyrabia szczepionki przeciwko ukąszeniu jadowitych wężów, gdyż w Syjamie prawdziwą plagą miejscowej ludności są te jadowite gady. Indyjski Czerwony Krzyż prowadzi ponad 300 ośrodków zdrowia dla ludności wiejskiej, w których zarówno matka, jak i dziecko otrzymują bezpłatne porady lekarskie.

Szwedzki Czerwony Krzyż — to już na północy Europy, zorganizował znakomicie lotnictwo sanitarne, które oddaje nieocenione usługi przy przewożeniu chorych z odległych prowincji tego rzadko zaludnionego kraju do szpitali w większych miastach. Norweski Czerwony Krzyż zorganizował pomoc lekarską dla marynarzy i posiada jedyny w swoim rodzaju okręt - szpital p. t. „Wiking“, mogący pomieścić wielu chorych. Włoski Czerwony Krzyż zwalcza malarię na znanych błotach Pontyjskich w pobliżu Rzymu, gdzie obecnie powstały wspaniałe miasteczka. Belgijski Czerwony Krzyż, oprócz pracy w samej Belgii — zorganizował pomoc leczniczą dla ludności murzyńskiej Konga Belgijskiego w Afryce.

Trudno wyliczać, co jeszcze robią inne Czerwone Krzyże w pozostałych krajach w pięciu częściach świata. Już to, co wymieniliśmy, łatwo nas może przekonać, jak bardzo rozległą i pożyteczną jest działalność Czerwonego Krzyża, ile korzyści przynosi miejscowej ludności i jak skutecznie zwalcza choroby, klęski żywiołowe, nieszczęścia wszelkiego rodzaju. O bardzo rozległej działalności Czerwonego Krzyża w czasie wojny nie piszemy, bo to jest częściowo w poprzednim artykule.

Więc też każdy z nas powinien się przyczynić do tego, aby ta olbrzymia armia Czerwonego Krzyża jeszcze się znacznie powiększyła, bo rozmiary nieszczęść ludzkich i chorób są również olbrzymie. Opanować je można tylko zgodnym wysiłkiem.



MARIA ULRICHSOWA

CO CZERWONY KRZYŻ ZAPEWNI KOBIECIOM WIEJSKIM.

Kobiety polskie — matki, żony i siostry żołnierzy muszą wiedzieć, że jeśli przyjdzie kiedy potrzeba bronienia Ojczyzny pierściami wojaków — to będą oni mieli licznych towarzyszków broni, życzliwych zwierzchników i szczerych przyjaciół, ale w razie choroby, zranienia, czy okaleczenia na polu walki — opieką, pomocą i troskliwością o'oczy ich właśnie Czerwony Krzyż.

Niespokojne są dziś czasy na świecie, nie wiadomo, co nam jutro przynieść może i czy wojna w obronie granic Polski nie powoła do szeregu naszych najbliższych. A wiadomo, że Polski Czerwony Krzyż bierze na siebie troskę o zdrowie i życie żołnierza. Czerwony Krzyż musi gruntownie przygotować się do tego wielkiego zadania.

Od wielu lat pracuje on już nad tym, aby zapewnić środki przewozu chorych i rannych żołnierzy, bo przecież wiadomo, że im prędzej chory dostanie się pod opiekę lekarzy, tym większe ma widoki wyzdrowienia. Szczególnie ważne jest to w czasie wojny, bo ranny, czy zagażowany jak najprędzej pomoc otrzymać musi, gdyż i minuty mogą stanowić o jego życiu.

Do opieki nad chorymi potrzebne są wyszkolone pielęgniarki, których Czerwony Krzyż ma już wiele tysięcy, trzeba także mieć w zapasie lekarstwa, środki opatrunkowe, bieliznę, urządzenie szpitali — któż to lepiej wie, niż gospodyni, jak bardzo ułatwia każdą pracę wczesne przygotowanie wszystkiego, co jej do porządnego wykonania jest potrzebne. Polski Czerwony Krzyż przygotował już duże zapasy tego wszystkiego.

Ale któż może przewidzieć, jak wielkie zasoby będą potrzebne? Całe więc społeczeństwo, ale zwłaszcza kobiety muszą pomagać Czerwonemu Krzyżowi, aby jego zapasy były jak największe, a przygotowanie najgruntowniejsze, bo to tak jakby każda z nas swemu mężowi lub synowi staranie i pomoc w najgorszej doli zapewniła.

W chwili obecnej przygotowanie na wypadek wojny jest najważniejsze, bo to stanowić może o istnieniu naszej Ojczyzny, ale Czerwony Krzyż jest instytucją, która i w normalnych czasach pokoju pełni bardzo ważną i pożyteczną służbę dla dobra ogółu.

Przede wszystkim niesie on pomoc w razie katastrof żywiołowych: powodzi, pożarów, lub epidemii chorób, które wybuchają w pewnych

okresach. Niejedna z kobiet wiejskich widziała Czerwony Krzyż przy pracy w takich okolicznościach, tam zwłaszcza, gdzie klęska występuje w szerszych rozmiarach, jak na przykład podczas powodzi. Czerwony Krzyż wysyła wówczas swoje punkty sanitarno - odżywcze, udziela pomocy lekarskiej poszkodowanym, dożywia w swoich kuchniach połowych ludzi pozbawionych chwilowo dachu nad głową, rozdziela odzież, bieliznę i mydło. Tak samo śpieszy z pomocą, jeśli pojawi się gdzie choroba zaraźliwa, np. tyfus lub czerwonka. Wtedy uruchamia swoje szpitale polowe, przesyła le-

karzy i pielęgniarki, szczepi przeciwko chorobie, odkaża studnie, chaty i odzież — słowem walczy z chorobą aż do chwili jej wykorzenia.

Dzięki Bogu jednak takie nieszczęścia zdarzają się rzadko, ale i w codziennym życiu śpieszy Czerwony Krzyż z radą, opieką i pomocą. Wiele kobiet wiejskich zetknęło się pewno z ośrodkami zdrowia Polskiego Czerwonego Krzyża. W ośrodku zdrowia Czerwony Krzyż umieszcza swoją pielęgniarkę, która rozciąga opiekę nad zdrowiem całej okolicy. W ośrodku można poradzić się co do zdrowia swego i swoich najbliższych, a pielęgniarka nie leczy, ale ułatwia zasięgnięcie porady u lekarza odwiedzającego ośrodek. Pielęgniarka sama niesie pomoc we wszystkich drobnych wypadkach, przemyje i opatrzy skaleczenie, obejrzy oczy czy nie chore, poradzi matce jak chować i odżywiać dziecko, żeby zdrowe rosło. W niejednym poradzi brzemiennej kobiecie, roztoczy opiekę nad położną i przypilnuje, żeby poród odbył się jak należy i żeby niemowlę miało wszystko co mu potrzeba. Pielęgniarka z ośrodka zdrowia sama idzie na wieś między ludzi, aby im pomóc i poradzić we



wszystkim, co się tyczy zdrowia, które jest największym skarbem każdego, zwłaszcza kobiet, na których spoczywa główny ciężar obowiązków rodzinnych. To też Czerwony Krzyż jest prawdziwym opiekunem i przyjacielem kobiet.

Ale nie tylko dorosłymi Czerwony Krzyż się zajmuje. Specjalną pieczołowitością otacza on dzieci. Pielęgniarka w ośrodku zdrowia nie tylko ogląda dzieci szkolne, czy czyste i zdrowe, zakłada ona również w szkołach koła młodzieży Czerwonego Krzyża, których zadaniem jest wychowywanie dzieci na zdrowych i dzielnych obywateli. Każda matka, która ma dziecko należące do koła młodzieży Czerwonego Krzyża, najlepiej oceni, jak zbawienny jest wpływ tej organizacji. Dzieci należące do tych kół uczą się w życiu codziennym stosować zasady higieny, które sprzyjają zachowaniu zdrowia, uczą się przestrzegania czystości nie tylko koło siebie, ale i w szkole i w domu. Ponadto członkowie Kół Młodzieży mają obowiązek życzliwego i grzecznego odnoszenia się do wszystkich, pomagania słabszym, opieki nad chorymi.

Widzimy więc, że w każdej niemal potrzebie życiowej mogą kobiety spotkać się z pomocą ze strony Czerwonego Krzyża. Nikt też bardziej, niż one, nie jest powołany do popierania tej wielkiej instytucji.

W jaki sposób można przyjść Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi z pomocą?

Przede wszystkim, zapisując się na jego członka, popierając jego działalność wszelkimi sposobami. Każdy grosz złożony przez nas na Polski Czerwony Krzyż będzie użyty w razie niebezpieczeństwa na ratunek i pomoc dla nas i naszych najbliższych.





MŁODZIEŻ CZERWONOKRZYSKA.

W pracy Czerwonego Krzyża biorą udział nie tylko dorośli, ale również i młodzież.

Czerwony Krzyż młodzieży powstał podczas wielkiej wojny najpierw w Kanadzie i Australii, a potem w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Młodzież szkolna, należąca do tej organizacji, zajmowała się przygotowaniem opatrunków, szyciem bielizny, pomagała rodzinom, które wojna doprowadziła do nędzy, zbierała pieniądze na Czerwony Krzyż. Po wojnie zaczęto zakładać podobne Koła i w innych krajach, a obecnie na całym świecie należy do Czerwonego Krzyża powyżej 18 milionów młodzieży.

W Polsce pierwsze koła młodzieży Czerwonego Krzyża zostały zorganizowane w 1921 r. Dziś mamy ich około 6 tysięcy i liczą one ponad 260 tysięcy członków.

Cóż te koła robią: jak w nich młodzież pracuje? Mówią nam o tym przede wszystkim przykazania członka koła młodzieży P.C.K.: 1) staraj się dopomagać każdemu, kto twej pomocy potrzebuje; 2) opiekuj się słabszymi; 3) dbaj o zdrowie; 4) przestrzegaj czystości; 5) kochaj i ochraniaj przyrodę; 6) spełniaj sumiennie swoje obowiązki; 7) wytrwaj w swych zamierzeniach; 8) szanuj pracę innych; 9) stwarzaj radość i zadowolenie; 10) bądź prawy i dzielny. Czytając te przykazania, widzimy, iż mają one na celu wychowanie ludzi dzielnych i zdrowych. Obecnie krótko powiemy o tym, jak prowadzona jest praca nad zdrowiem.

Przy każdym kole młodzieży istnieje „sekcja higieny“. Sekcja organizuje przede wszystkim konkursy zdrowia i czystości, wciągając w to młodzież wszystkich klas, przy czym do młodzieży starszej należy pilnowanie dzieci młodszych i przyzwyczajanie ich do tego, aby były zawsze czyste, starannie umyte i uczesane, utrzymywały swe ubrania w porządku i t. p.

Młodzież prowadzi tę pracę z wielkim zapalem i bardzo umiejętnie usuwa różne trudności, stojące na przeszkodzie. Niektóre sekcje organizują w szkołach t. zw. „stacje czystości“, posiadające miednice, mydło i ręczniki. Dyżurni członkowie sekcji w razie potrzeby myją dzieci młodsze, które nie mogą same sobie poradzić. Inne sekcje dostarczają mydła do umywalni lub zaopatrują się w maszynki do strzyżenia i strzygą kolegów bezpłatnie, pobierając jedynie od zamożniejszych drobną opłatę (5 — 10 groszy). Szereg szkół nabywa odpowiednie szczoteczki do zębów i odstępuje je tanio swoim członkom.

Sekcje higieny dążą dalej do tego, aby cała szkoła była utrzymana w czystości, przewietrzona, upiększona kwiatami lub obrazkami. Uważając szkołę za własny dom, młodzież czerwonokrzyska chce, aby w tym domu było ładnie i przyjemnie. Robi się w tym kierunku wiele. Nie tylko dba się o porządek ale i o zaopatrzenie szkoły w różne przedmioty potrzebne do utrzymania czystości. A więc wyrabia się własnymi siłami słomianki lub skrobaczki do czyszczenia obuwia, pantofle dla uczniów, dalej kosze do śmieci, miotły i szczotki, szyje chusteczki do nosa, woreczki i serwetki do śniadań. Młodzież własnymi siłami oczyszcza nieraz drogi i chodniki dokoła szkoły, oraz opiekuje się ogródkiem szkolnym.

Wychodząc poza obręb szkoły, młodzież czerwonokrzyska w niektórych miejscowościach prowadzi pracę na szerszą skalę, urządzając konkursy zdrowia na wsi, oczyszczając i bieląc izby niezamożnych rodzin i t. p.

Koła zajmują się również propagandą higieny, urządzając wystawy higieniczne, pochody, grają komedjki, deklamują wiersze, dotyczące spraw zdrowia.

W pracach kół poważne miejsce zajmuje również rozdawnictwo tranu i pomoc w chorobie, a zwłaszcza w nagłych wypadkach. Koła posiadają apteczki szkolne, zaopatrzone w najprostsze środki opatrunkowe i lekarstwa. Korzystają z nich również i dorośli, zwłaszcza mieszkańcy odległych wsi. Na kursach zapoznaje się młodzież z ratownictwem ogólnym i przeciwgazowym.

Ma to wielkie znaczenie w naszych warunkach wiejskich zawsze, a zwłaszcza teraz, kiedy każdy winien być przygotowany zarówno do obrony kraju, jak i do obrony własnej i najbliższego otoczenia.



J. S.

PIELEGNIARKA CZERWONEGO KRZYŻA NA WSI.

Wieś — pośrodku stoi biały dom, a na nim widnieje znak znany ludziom na całej kuli ziemskiej. „Czerwony Krzyż“ i w czasie wojny i w czasie pokoju prowadzi działalność bardzo doniosłą i piękną, jego hasło brzmi: „Polski Czerwony Krzyż chroni — ratuje“. Od czegoż ma chronić wieś polską w czasie pokoju? By odpowiedzieć na to pytanie, przyjrzyjmy się, jak ochrania jest życie ludzkie na wsi. Może zaczniemy od narodzin dziecka.

Po izbie krząta się stara babka znachorka. Dziś właśnie wezwali ją do gospodyni, która urodziła, nim znachorka przybiegła do chałupy. Stara babka bardzo się spieszyła, ledwie po drodze zdążyła po pieleńniu umyć ręce w rzece, wpadła do chałupy i żywo zakrzętała się koło dzieciaka i matki. Teraz właśnie kąpie małego w cebrzyku, zanurzyła go w wodzie. Mały rzuca się i krzyczy. Gospodyni z wielką miłością spogląda na syna.

Babka podsuwa jej duży kieliszek czystej wódki — „to za szczęście syna“. Gospodyni choć wódki nie lubi — pije, wreszcie zasypia. Na drugi dzień gospodyni wstaje, choć ledwo chodzi, lecz musi pokazać, że jest tak mocna jak jej sąsiadka, która wstała na drugi dzień po urodzeniu córki.

Cała wieś ceniła starą babkę, bo była znająca się i uroki odczyniała takie, że ludzie zewsząd się do niej zjeżdżali. Wprawdzie nie wszystkim pomogła, bo jeśli urok zadany był o północy to i ona odczynić go nie mogła. Dlatego nie pomogła służącemu z folwarku, choć młody kaszle jak dziadek, a mówią, że i krwią pluje. Nie poradziła też całej rodzinie mieszkającej obok stawu na końcu, co to od urodzenia są chorzy na oczy za to, że stary ojciec, będąc małym chłopcem,

zasypał oczy piaskiem owczarzowi, a ten rzucił na niego urok aż do dziesiątego pokolenia.

Urok był mocny, trwa, nawet żona podległa czarom i dzieci, a każdy z nich źle widzi i czuje, że jakby im kto piasku w oczy nasypał. Gdy dzieci poszły do szkoły, to nauczyciel gniewał się bardzo, a nawet groził, że nie pozwoli chodzić, bo to choroba zaraźliwa.

Spokojnie płynęło życie wsi, aż tu gruchnęła wieść, że stawiać mają budynek, podobno na jakiś ośrodek zdrowia. Doktor tam ma badać chorych, a na stałe ma zamieszkać jakaś pani „pielęgniarka“.

Dziś właśnie czekają na przyjazd pielęgniarki. Cała wieś jest zaciekawiona, co ona będzie tu robić; „podobno ma pracować razem z doktorem“. Lecz doktor będzie tylko dwa razy w tygodniu, a cóż ona będzie robić przez inne dni. „Podobno ma chodzić po chałupach“ szepcą baby. Wieś czeka jej przybycia z nieufnością, nawet z niechęcią. „Jedzie, jedzie“. „Widzieliście jaka młoda“. „Uśmiecha się do każdego“. Ale oni nie dadzą się złapać na uśmiech.

Ciężkie były pierwsze dni pracy. Musiała iść od chaty do chaty, by nawiązać znajomość, przekonać, że ma dobre zamiary, wywołać chęć poznania ośrodka i roboty, jaka tam jest prowadzona. Gospodynie starsze nie chciały, by młoda dziewczyna przewodziła, młodsze choć bały się i wstydziły starych, ale z ciekawością słuchały, co im pani pielęgniarka mówiła. A tu w niedzielę i sam ksiądz proboszcz mówił na kazaniu o tym ośrodku i namawiał do korzystania. W poniedziałek przyjechał doktor, paru było chorych we wsi, więc przyszli po radę. Najbardziej chorym był jeden gospodarz, który był tak słaby, że go podwieźli. Doktor powiedział, że on ma zapalenie płuc. Na drugi dzień przyszła do jego mieszkania pielęgniarka, dała mu proszki, położyła kompres na bok

i zastrzyknęła jakieś lekarstwo pod skórę. Mieszkanie kazała wietrzyć, czego się bardzo wszyscy bali, bo chory był zaziębiony i z trudem oddychał, tak go w boku kłuło. Pielęgniarka jednak tak umiała mówić, że



uwierzyli, iż choremu to ulgę przyniesie. Chłop wyzdrowiał, pielęgniarzka zdobyła swoim postępowaniem całą rodzinę.

Po wyzdrowieniu gospodarza żona jego przyniosła małego do ośrodka, bo choć nie bardzo rozumiała poco ze zdrowym dzieckiem iść do doktora, ale z wdzięczności za pielęgnację męża nie potrafiła wymówić się pielęgniarce.

Doktór zbadał małego — pielęgniarzka zważyła i zmierzyła, nauczyli matkę, jak ma dziecko karmić, przewijać, odziewać.

Dobry przykład zrobił swoje. Za parę dni przysłała sąsiadka tej gospodyni ze swym maleństwem. Miała ona już 5 małych mogidek na cmentarzu, a i to które przyniosła ledwo żywe. Doktór zapisał jakieś lekarstwo i powiedział: „Pani pielęgniarzka będzie was odwiedzać, wszystko też dobrze wytłumaczy i przypomni“.

Codziennie prawie chodziła pielęgniarzka na sam koniec wsi do zakłopotanej i zamartwiającej się matki, by ją pouczać, jak ma karmić, ubierać, a nawet i myć maleństwo. W biednej chacie tej gospodyni jest coraz czystiej i piękniej. Podwórze też przybrało inny wygląd.

Sąsiadki zaczęły ją naśladować, a w ośrodku zrobiło się rojniej i gwarniej, dużo było też dzieci szkolnych, które chwaliły się, że zakładają koło młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża.

Tak minął rok. Rok ciężkich zmagañ o serca i zaufanie ludzi.

Jak po roku pracy wygląda wieś? Jeszcze daleko jej do tej jaką być powinna, lecz jakże już zmieniła swe oblicze: w wielu domach są już kąciki dla dzieci, okna już są otwierane, a w oknach siatki od much, podwórza czyste, chlewy wybielane, wietrzone, przy studniach wiadra umocowane. A w ośrodku w czasie przyjęć lekarskich pełno pacjentów, doktór musi teraz przyjeżdżać 3 razy w tygodniu, bo wszystkie poradnie i przychodnie są czynne. Niestety jeszcze nie wszyscy garną się do ośrodka, nie wszyscy zrozumieli, na czym polega jego działalność. Pielęgniarzka nadal ma moc pracy, prowadzi kursy dla młodych matek, pogadanki czystości w szkole, mówi o jaglicy, gruźlicy, złych skutkach alkoholizmu, o higienie ciała, mieszkania i ubrania. Z dniem każdym pracy zamiast ubywać — przybywa, bo ludzie są coraz ciekawszy, coraz chętniej słuchają, nawet sami czytają, a potem o wiele rzeczy pytają. Pracy moc, lecz pracować jest coraz łatwiej, bo na miejsce dawnej nieufności do ośrodka i do pielęgniarzki wzrasta coraz piękniejsza wdzięczność serc ludzkich.

Współczucie jest cechą najbardziej wyróżniającą człowieka spośród wszystkiego co żyje. Rozwój współczucia doprowadził do powstania Czerwonego Krzyża.

Początkowo Czerwony Krzyż miał na względzie tylko opiekę nad rannym lub chorym żołnierzem w czasie wojny. Doświadczenie wkrótce pokazało, że żołnierzem rannym na polu bitwy trzeba się zajmować nie tylko ze względów na przykazania Boskie i na współczucie ludzkie, lecz i ze względu na korzyści, bo to się opłaca, bo jeżeli ta opieka jest racjonalna, a więc fachowa i wczesna, znaczny odsetek rannych wraca szybko do zdrowia i z powrotem może być wcielony do szeregów.

Przygotowując się do wojny, Czerwony Krzyż działa i w czasie pokoju. Chwilą najbardziej odpowiednią do działania dla Czerwonego Krzyża są tak zwane kataklizmy, to jest wielkie nieszczęścia, jakie nawiązają duże masy ludności. Do takich nieszczęść należą: powódź, trzęsienie ziemi, posucha, pożar, głód. W tych wszystkich okolicznościach Czerwony Krzyż może okazać pomoc wyjątkowo skuteczną, gdyż rozporządza zwykle odpowiednio wyszkolonym personelem, ma po temu środki, urządzenia i wszelkie niezbędne pomoce.

Wreszcie Czerwony Krzyż zajmuje się pracą całkiem pokojową i stałą w warunkach zupełnie normalnych. A więc np. prowadzi specjalne kolumny do walki z tyfusem plamistym, tworzy ośrodki zdrowia, przewozi rannych i zakaźnych chorych, tworzy specjalne apteczki do udzielania pomocy, zajmuje się uświadamianiem ludności w sprawach zdrowia, organizuje koła młodzieżowe Czerwonego Krzyża, mające na celu wyrobienie w dzieciach szlachetnych uczuć i nauczania ich pielęgnowania własnego zdrowia. Dlatego Czerwony Krzyż ze wszech miar zasługuje na poparcie.

Dla utrzymania Czerwonego Krzyża potrzebne są jedn k środki, których tylko my możemy i powinniśmy dostarczyć.

